ROZMAITOŚCI.

Nro. 18. dnia 5. Maia 1824.

POSTRZEŻENIA

ERNESTA WITMANA, PROFESSORA BOTANIKI, I PHYTOGRAFA GALICYYSKIEGO i t. d.

w podróży podiętey we względzie botanicznym r. 1823. przez południowo - wschodnią część Galicyi do Bukowiny i drogą pod Karpaty idącą.

Dnia 27. Lipca 1823. opuściłem stolicę, i tegoż samego dnia wieczorem stanąłem w Kurowicach. Nazaiutrz udałem się gościńcem césarskim ku Złoczowowi, przybywszy do Lackiego, zatrzymałem się dla rozpoznania téy przyiemnéy okolicy, a chociaż równie roskoszne położenie Nowosiółek zapowiadało większe botaniczne korzyści, te iednakowoż do powrotu odłożyłem. Dóm wieyski w Lackiém zachwyca podróżnego i ogród tameczny iest w rzeczy saméy przyiemny. Zwracaiąc zaś szczególniéy uwagę na cel moiéy podróży, widziałem koło drogi Wieczornik pachnący (*Hesperis inodora*), Ożankę płaską (*Teucrium supinum*), Gorczycznik pachnący (*Erysimum odoratum*) i t. d. Wzgórek blisko Lackiego stawił mi różnobarwną mięszaninę roślin, z których wymienię tylko Ciemierzycę czarną (*Veratrum nigrum*) i Kocią miętkiew nagą (*Nepeta nuda*). Graby i buki okrywaią góry, dla których iednak Flora była w téy porze oszczędną. W Złoczowie noc przepędziłem, a d. 29. t. m. wyiechałem do Tarnopola. Pod Strutyniem spostrzegłem między rozmaitemi krzewami Goździk górzysty (*Dianthus collinus*); piérwsza roślina, którą mię wzgórza Pluchowa położone ku słońcu udarzyły, a którą móy prywatny botaniczny ogród we Lwowie wzbogacić postanowiłem, był Adonis wiosniany (*Adonis vernalis*). Korzonki téy rośliny wziąć można niekiedy za korzenie Ciemierniku czarnego (*Helleberus niger*). Przez Jeziernę aż do Tarnopola nie uderzyło mię nic we względzie botanicznym oprócz Rdestnicy okrągło listkowéy (*Potamogeton rotundi folium*), którą zoczyłem w stawie Zborowskim. Blisko Tarnopola obwodowego miasta, sławnego iarmarkami na konie, upięknionego w ostatnich latach nowo wzniesionemi budowami, do których szczególniéy liczyć należy gmach jezuicki, widać Zagroble, przyiemne na wzgórzu mieysce, gdzie dóm wieyski z ogrodem początkowo w smaku francuzkim założony, powoli według nowszéy sztuki ogrodnictwa odmieniony, ma naypięknieyszy widok na miasto, znaczną część stawu i na onegoż brzegi. Ztąd udałem się ku laskowi na drodze do Jezierny w zamiarze rozpoznania roślin, lecz pomimo zwyczaynych leśnych tylko Dzwonek kolnik (*Campanula rapunculoides*) moię ściągnął uwagę. Ostatniego Lipca opuściłem Tarnopol, chcąc przez Berezowce iechać do Trębowli. W drodze téy spotkałem na roli Szałwiię leśną (*Salvia sylvestris*), którą w okolicach Dniestru za chwast rolny należy uważać. Tu równe pola otaczaią powoli lasy i rzéki. Tak leżą wsie: Myszkowce, Czartoryia i miasteczko Mikulińce ze swoią wielką fabryką sukna. I powiedzieć można, że okolica Krowinki i Trębowli iest nieiako romantyczną. Wolne to miasto nie znaczne co

do obiętości, lecz pamiętne w historyi polskiéy, zkąd tyle mylnych o niém podań i zaszłych tamże zdarzeniach urosło. Tegoż dnia oglądałem zaraz ruiny dawnego zamku Trębowli, iakotéż dnia następuiącego z zacnym Syndykiem Menningiem i Leśniczym téy okolicy szczątki niegdyś Klasztoru Bazylianów. Ten dawniéy obronny Klasztor w nowszych czasach w gruzy zamieniony, nie długo nawet stał, co potwierdzać się zdaie na kamieniu w owych ruinach wyryty rok 1716. *) Czarne lasy téy okolicy, szczególniéy ku Klasztorowi, tworzą prawie park angielski, nadewszystko piękny iest widok z boku onegoż. Wzdłuż rozległéy równiny widać w oddaleniu połączenie się rzék Gneziny i Seretu, tworzących kąt, w którym znayduią się szlady wałów i szanców tureckich. W ustroniu leśném znalazłem Moczarnik széroko-listkowy (*Epipactis latifolia*, *Sumpf Wurz.*) Po południu poiechałem przez Plebanówkę i Mozaniec do Jabłonowa, mieszkania wieyskiego, Hrabi Wawrzyńca Dzieduszyckiego. Koło drogi wśród krzewów, przebiiał się Dzwonek liliowy (*Campanula lilifolia*), i Olszaniec szywereka i t. p. (*Selinum Schiwereki*). Zbliżaiąc się do miasteczka Suchostawu nastręcza się zaraz przemysł gospodarstwa przez upiększenie drzewami, założonemi ogrodami, co pewnie Hrabiego naywięcéy zaymuie; albowiem tylko stanowcza wola i sztuka zdołały rolnicze zagony w przyiemne przekształcić położenie, gdzie w pośród rozmaitych budowli obok chat wieśniaków widać wszędzie ogrody drzew owocowych, gościńce wieyskie i publiczne daleko włoskiemi wysadzone topolami. Jedną z tych dróg publicznych przybyłem do Jabłonowa. Tu zatrzymałem się dwa dni prawie, albowiem obszérne mieysca tego ogrody, mnóstwo maią przedmiotów godnych widzenia, szczególniéy dla botaników. Płaszczyzna tego ogrodu zamieniaiąca się z latami w park, wystawia szczególniéy zbiór pomologiczny. Prócz tego widzieć się daią drzewa zagraniczne, znaczne botaniczne zakłady roślin rocznych i uwieczniaiących się, z napisami, i szkółka drzew chociaż młodych, ale licznych i rzadkich, takowe będąc uporządkowane, umieszczone są przed pięknemi w rząd pozakładanemi trybhuzami. Ponieważ niebawem wyyść ma spis onych, pominę tymczasem imiona szczególnych rodzaiów, przecież ze względu obszérnéy oranżeryi, nie mogę przemilczeć Bluszczu drzewnego (*Hedera helix*), który cały dóm iakby naypięknieyszym okrywa kobiercem, a z tąd godny uwagi. Już ukończone części ogrodu, klomby, ozdoby i umyślnie wybrane stanowiska, przekonywaią o porządnéy umieiętności urządzania ogrodów i każą życzyć, iżby wszystko do skutku przywiedzioném zostało. Pewna, że ogród ten będzie z czasem iednym z naypiérwszych i naypięknieyszych w Galicyi.

Dnia 2. Sierpnia wyiechałem z Jabłonowa, udaiąc się daléy do Kopyczyniec, miasteczka, za którém leży wieś Oryszkowce. W lasku obok drogi zobaczyłem znowu piérwszy raz Klon austryiacki Tratt. (*Acer austriacum Tratt.*) Niebawem przybyłem do Czortkowa, miasta zbudowanego w wąwozie, samemi prawie żydami zaludnionego. Pominąwszy takowe obróciłem się ku Jagielnicy, miasteczku nierównie bardziéy malownie się przedstawiaiącemu, które c. k. fabryka tabaki przyozdabia; przy drodze spostrzegłem Krzywoszyi ciemnobrunatny (*Lycopsis pulla*), a na wzgórzach tegoż miasteczka przy publicznéy drodze, prowadzącéy do porządnego gościnnego domu tegoż mieysca, uyrzałem długo przezemnie śledzony Lwi ogón, galeobdolon Wildenofa, (*Leonorus galeobdolon*). Dnia 4. Sierpnia udawszy się przez Mushawę, Swidowę i miasteczko

*) W aktach Bazylianów lwowskich znayduie się Jana Kazimierza przywilcy z r. 1663, stwierdzaiący nadanie dóbr Semenówki Klasztorowi Trębowelskiemu; zatem rok 1716 nie może być iak tylko rokiem odnowienia

N. R.

Tłuste, iechałem przedziwnym gościńcem idącym do niegdyś obwodowego miasta Zaleszczyk. — Ponieważ umyśliłem nocować we wsi Kryszczatce, po drugiéy stronie Dniestru, więc minąłem szybko to porządne miasto, zastrzegłszy sobie oglądać ie dokładniéy za powrotem. — Z tychto wysokich brzegów rzéki przedstawia się okolica do naypięknieyszych należąca widoków! Lecz o tém przy innéy sposobności. —

Okoliczności zrządziły, iż ułożony plan podróży moiéy zmienić musiałem, i tak miasto do Czernieiowiec, udałem się do Stanisławowa, dokąd iadąc dnia 5. Sierpnia w wielkie upały i zbytnie utrudzaiącą drogą, stanałem w domu gościnnym na wzgórzach Babiniec, zaledwie o milę od przeszłego stanowiska położonych. Nazaiutrz przeieżdżałem koło Serafiniec do Horodenki, dosyć znacznego miasteczka. — Żadnéy rośliny wartéy uwagi nie dostrzegłem; dla tego, przemieniwszy prędko konie, pośpieszyłem do Stanisławowa. Tym gościńcem idzie mnóstwo wołów podolskich i multańskich do Ołomuńca, — oprócz parobków do wołów, powracaiących do domu, nikogo więcéy niespotkałem. — Koło drogi zastanawiały mię doły, iakby na kotły powybierane, w iednakowym idące kierunku. W Jerzezianach nocowałem. — W d. 7 Sierpnia przeiechałem Tłumacz, dążąc do Tyśmienicy. — Przed wspomnioném miasteczkiem widziałem Oset wełniasto-głowy (*Carduus Eryophorus*), i niebawem oglądałem Stanisławów, gdzie zabawiwszy dwa dni, w dniu 9. Sierpnia wyruszyłem do Nadworny. Przy cesarskim gościńcu po prawéy stronie leżą Krechowce i Drohomierczany. na saméy zaś drodze Lisiec, przyiemne miasteczko; tu piękne domki obeymuią gościniec z obiedwóch stron, ratusz iest z kamienia dobrze zbudowany; nie zatrzymawszy się ruszyłem daléy; łańcuch gór karpackich z północną onych spadzistością coraz lepiéy się odsłania, a w oddaleniu spostrzegasz miasto Bohorodczany. Na stronie iest wiele krzaków i rozległych nieco mokrych pastwisk, na których wpadł mi w oczy Starzec błotny (*Senecio paludosus*) i Przetacznik długo-listkowy (*Veronica longifolia*). — Tu coraz bardziéy wznosi się gościniec, na boku widać Łachowce, a z gościnnego domu we wsi Żuraki wszystkie wyżéy wspomnione miasteczka i wsie aż po za Stanisławów. Obwód ten horyzontalny wynosi więcéy iak na 6 mil. Na stronie są iuż pagórki lasami pokryte, a koło drogi małe krzaczki, z których pomiędzy Dzwonkiem (*Campanula*), Chabkiem (*Centaurea*) i Jastrzębcem (*Hieracien*), pokazuie się Gorczycznik troieść (*Gentiana asclepiadea*) i Nosek żółnowy (*Geranium sylvaticum*). Z kraiu są krzaki, daléy leszczyna, a coraz głębiéy wielki las czarny. Dostawszy się na sam szczyt górnéy drogi, widać piérwszą grupę iodeł a razem dolinę skrapianą strumykiem, który niekiedy przez przybranie groźnym się staie. Daléy idzie do składów soli przedziwna droga przez Starunię i Hwozd. W tém mieyścu co raz bardziéy wznosił się grzbiet góry, a chłodny wietrzyk wśród wielkiéy spiekoty słońca powiewaiąc ze wnątrz, orzeźwił mię. Zbliżaiąc się ku Nadwornie, widać na stronie rozległy kobierzec równin uprawnych. Nadworny położenie nader malowne, bo na nizinie i trzema oblana rzékami. Przed miastem wiią się spadaiące z gór Bystrzyca i Strypa, a Pniów takowe przerzyna. W Nadworny przyięty byłem z naywiększą gościnnością przez c. k. Nadzorcę dóbr rządowych JP. Maly, a korzystaiąc z rady i pomocy powziąłem myśl zwiedzić przyległe góry w towarzystwie osób świadomych położenia; atoli żywioły nie dozwoliły dokonać przedsięwzięcia. Tymczasem oglądałem ieszcze tegoż samego wieczora gruzy starego zamku, blisko miasta. Zamek ów, iak niesie podanie, był własnością niegdy rodziny Korabitów, którzy i kościół założyli. Szczątki onegoż stoią na wzgórzu po drugiéy stronie rzéki

Pniowa z góry spadaiącéy, i należą do wsi Pniowce. Czas wybudowania onegoż przypadnie zapewne w wieku 16. Przed 25 laty był ieszcze przez urzędników ekonomicznych zamieszkały. — Turcy i Tatarzy mieli go silnie oblegać, atoli i obrona nie była lichą, czego dowodzi wielka mogiła zaraz za murami usypana. — Nadworna iest obszérnie zabudowaną, zdobią onę rozmaite piękne i czyste c. k. ekonowiczne budowy i mieszkania dla urzędników, iakotéż ogród owocowy, do którego przytyka cyrk do przechadzki z małą oranżeryią. Niebawem, gdym powrócił z zamczyczyska, powstała burza, która wraz z dészczem na przemiany kilka dni trwała, i plan móy zwiedzenia gór przyległych zniweczyła.

(*Dokoń. nast.*)

WYIMEK Z URANII TIEDGEGO.

(*przez Jana Juliana Szczepańskiego.*)

W objęcie cnoty rzuć się bracie miły!
Ta ci obiawi świat bóstwa zdaleka,
Gdzie dusze w sile, w zgodzie będą żyły,
Gdzie niepoięta szczęśliwość nas czeka.
Tybyś nie płakał na ślepotę swoię,
Gdyby się tobie wśród ćmiącéy powłoki
Nie ziawiał promień światłości wysoki,
Co z tamtych światów przez śmierci podwoie,
Jak słońca strzała biie przez obłoki.

Tym zdroiem światła śmiertelnik się poi;
Bóg w moiém sercu, Bóg iest w duszy moiéy,
Swięte przeczucie, domysł serca skory,
Co mnie w te górne porywa przestwory,
Gdzie wśród buynego szczęśliwości pola,
Wieczna iest prawda, nieodmienna wola:
Bóg iest tą wolą, duch naywyższy światów
Twórca słońc górnych i posiomych kwiatów,
Co wszystkie stwory od zniszczenia chroni;
Sam się ogarnia, sam obiawia sobie,
I władnąc w czystéy światłości ozdobie,
Jasne bóstw światy w swéy piastuie dłoni.
Jego wszechmocność, wielkość niepoiętę
Noc uroczystą zasłoną ocienia.
Dzień i powietrze wita go rospięte;
Szmer liści, zdroiów i skowronków pienia
Wielbią i sławią iego imię święte.
Dla niego graią i burze ryczące
I grzmią łoskotem piorunne obłoki;
Jemu las szumi, dzwonią wodostoki,
O nim wiatr kwieciem szeleści na łące.
Jemu robaczek kwili swe podzięki,
Wśród mchu błądzący wędrowiec maleńki.
Tam, gdzie Ludmiła w niebo wzniosła łonie,
Gdzie w ranné rosie spłakały się kwiaty,
Poyrzyy w dolinę; w to święte ustronie,
Rozbieray zioła, śledź iasne bławaty,
Snieżne liiie, roskwitnione róże
W nich iest świadectwo, w nich iest słowo boże.

UWAGI GALICYIANINA
W PODROŻY DO LITWY I BIAŁORUSI, W LECIE R. 1822 ODBYTÉY.

(*Dokończenie.*)

Mińsk, pod 53° 50' stopniem szérokości i 45° 18' stopniem długości; miasto stołeczne byłego Woiewództwa mińskiego, a teraz stolica Gubernii tegoż imienia, siedziba Gubernatora i władz rządowych, iakotéż katolickiego Biskupa, i greckiego Arcy-Biskupa, czyli Metropolity. Wielkie, bardzo rozległe, i większe od Mohylowa, ma więcéy murów, chociaż także większa część drewnianych domów. Domy rządowe iednak są murowane, a Koszary pięknie zbudowane. Dóm kancellaryi rządowéy, Archijereja, z sztachetami kolorowemi, mocno odbiiaią od innych drewnianych, które nie będąc malowanemi, iak mohylowskie, mocno czarne i smutną maią postać; chociaż wiele z tychże iest pięknych. Miasto to położone nad Swisłoczą, do Berezyny wpadaiącą. Rzéka ta iest tu dosyć duża, a mosty na niéy równie iak wszędzie bardzo porządne. Zbudowane iest, iak zwyczayne miasta polskie, nieregularnie, lubo w przyiemném położeniu, chociaż na piaskach i moczarach. Ulice są niektóre wązkie, celnieysze zaś szérokie, proste i brukowane. Ogrody do przechadzek piękne, i zdaie się, że przy każdym znakomitszym domie takowe znayduią się. Ma dwa zamki, wyższy i niższy, ostatni na moczarach zbudowany. Liczy wiele kościołów katolickich i grecko-

uniiackich, i klasztorów; Katedra, Dominikanie, Bernardyni, Bernardynki, Benedyktynki, cerkiew grecko-uniiacka, która ma wiele szanownych rzeczy i bogactw; są także i inne cerkwie, wreście bardzo piękny kościółek ewanjelicki, zdobią to miasto. Jest tu Gimnazyium rządowe, Opactwo grecko-uniiackie Bazylianów; było także Kollegium jezuickie. Ma mieć 2500 domów, i około 30,000 mieszkańca. Podług ostatniego spisu polskiego w roku 1793, miało tylko 1830; w r. 1799, 1900; w r. 1805, 3000; w r. 1808, 4500 ludności. Mieszkańcy po naywiększéy części są unici; lecz iest także wiele żydów, którzy prowadzą mierny handel, równie też wiele rzemieślników różnego rodzaiu i garbarzów; są także fabryki kapeluszów i sukienne. W r. 1656 zdobyte zostało przez Rossyian. W r. 1762 ucierpiało od pożaru; a w Sierpniu r. 1809 także prawie większa część miasta zgorzała. Lecz od tegoż czasu coraz się więcéy upięknia. Dawniéy było mieyscem seymików i sądów, iako też głównego Trybunału Wielkiego Xięstwa Litewskiego, na Kadencyią Ruską, dla Woiewództw: Nowogrodkiego, Witebskiego, Mścisławskiego i Mińskiego, sądzącego się tu co drugi rok przez niedziel 22, nim go przeniesiono do Grodna. Równie mieszkaniem Woiewody, Kasztelana i Starosty. Jest o 908½ wiorst od Petersburga, a 71 mil od Warszawy. Przyiechałem do miasta w czas niepogodny i błota, trudno więc mi było zwiedzić wszystkie części miasta, i szczegóły opisać, iak zamierzyłem. Z Mińska aż do Wilna, bardzo pięknemi iedzie się okolicami. Już tu wszędzie same pola; są wprawdzie na boku i lasy, ale te iuż się nie tyle ciągną, ni też tyle okropne, iak w okolicach Borysowa. Wiosek tu dużo, rzéczki małe kręcąc się przerzynaią drogę i płaszczyzny; wzgórki to zbliżone, to oddalone, uprzyiemniaią widoki, które za każdym prawie krokiem odmieniaią się, i przyiemną czynią podróż. Piérwsza zaraz stacyia od Mińska, Podolanka, ma niedaleko piękny pałac Chmarów, w ścieśnionem, ale pięknem położeniu. Do Radoszkowicz droga dobra, przyiemnemi mieyscami prowadzona. Toż samo do Krasnegosioła; iako i ztąd do Mołodeczny (zkąd nie iechałem iak poprzedniczo na Wileykę, lecz innym traktem), iedzie się zupełnie otwartemi mieyscami. Z Mołodeczny do Prudów nowa droga przez błota, i niedobra. Z tamtąd zaś do Smorgoń przyiemna.

Smorgonie, miasto w powiecie Oszmiańskim, niedaleko rzéki Wilii, własność domu Hrabiów Przeździeckich, sławne iest szkołą niedźwiedzi, które tu uczono słuchać głosu ludzi, a nawet tańcować, pić z butelki i t. d. a potém w różne okolice wyprowadzano. Powiadano mi, że teraźnieysi dziedzice tę szkołę dla niedźwiedzi znieśli. Jedno z przedmieść zowie się Żołędziszki, miasto same Smorgonie, a kościół w mieście stoiący, Białykamień. Kościół ten zdaie się być z baszty przerobionym, i ma cechę dawności, kształtu okrągłego prostego, przy nim wieża oddzielna wysoka z zegarem. Położenie tego miasta wesołe, chociaż przez żydów osiadłe. Z tamtąd wiedzie droga do Narbutowszczyzny, przez spławną rzékę Oszmianę. Narbutowszczyzna musiała niegdyś być od Narbutów założona, śladu tego niéma, a Narbutowie w Lidzkiém maią swoie gniazdo. Sławne są tam dwa domy, Narbutów i Skinderów, cały prawie powiat zaymuiące, i nayczęściéy między sobą tylko szukaiące związków familiynych. Skinder z Skinderówną, Narbut z Narbutówną prawie zawsze się łączą. Narbutówny przytém słyną z wielkiéy śmiałości, odwagi i wszystkich przymiotów męzkich, tak dalece, że każda, prócz własności płci swoiéy, w stanie mężczyznę zastąpić. Między Narbutowszczyzną a Rykoniami są szczątki zamku Miedniki zwanego, pojezuickiego, w czworogran murowanego i całkiem rozwalonego, którego kawałek stérczy w górę i ma kilka piętr, reszta ścian le-

dwo może 10 lub 12 łokci wysoka. Niegdyś były tam fosy i wały, bo i teraz przez most wewnątrz się wieżdża. Niegdy pomieszkanie Sgo. Kazimiérza, Królewica, syna Kazimiérza Jagiellończyka, gdzie też i umarł. — Z Narbutowszczyzny przez Żuprany, miasteczko porządne, lecz żydami zamieszkałe, iedzie się pięknemi pagórkami do Oszmiany, miasta, które dało nazwisko powiatowi bardzo rozległemu, późniéy na kilka powiatów rozdzielonemu, w byłém Woiewództwie wileńskiém. Miasto dawne, niegdyś znaczne, lecz teraz mierne, domy naywięcéy z drzewa, lecz ozdobne Klasztorami, leży nad małą rzéczką do Wilii wpadaiącą, i iest miastem obwodowém tegoż imienia; było one mieyscem seymików i sądów ziemskich, z Starostwem płacącém kwarty zło. 1157, o mil 7 od Wilna. Położenie takie samo i przyiemne, aż do stacyiów Kamiennego Łogu i Rykoń. Z tąd droga do Wilna, prześlicznemi mieyscami, a wyiechawszy na gościniec grodzieński, przybywa się do tego miasta przez Ostrą bramę. — Ze wszystkich dróg do Wilna prowadzących, sądzę, że ta od Mińska, naypięknieyszą. Szkoda tylko, że przez powiat Oszmiański droga pocztowa mocno zwężona, a że grunt więcéy gliniasty, niż piasczysty, zatém, gdy się wzniosą drzewa przy niéy sadzone, droga ta może tylko w suche lata i w czasie zimy będzie mogła być dobrą. K. L.

HISZPANIE WYSTAWIANI MEXYKANOM I TYCHŻE BOŻYSZCZA.

Pomiędzy rzadkiemi przedmiotami, przywiezionemi niedawno przez Pana Bullok z Mexyku do Europy, znayduie się zwóy papieru, szérokości blisko 3 stóp, a długości 12 stóp maiący, zawieraiący część uwiadomienia, które Montezuma rozesłał w Państwie swoiém, nauczaiąc o piérwszém wylądowaniu Europeyczyków. Na tymto papiérze, wystawione są obrazy okrętów, iakotéż wylądowanie Hiszpanów z ich końmi, tudzież Kapłani Amerykanów uciekaiących się do swych bożyszcz; nakoniec zabici lub poymani i na ołtarzach mexykańskich poświęceni Hiszpanie. Naypiérwsze zabite konie rozmaicie są oddane. Mexykanie mniemali z początku, iż zwierzęta te są nieśmiertelne, póki się inaczéy nie przekonali, dla tegoto na tym obrazie widać dwie głowy końskie niesione w tryumfie.

Oprócz tego zwoiu przywiózł także P. Bullok niewielki rękopism *in 4to*, zawięraiący historyią mexykańskich piérwatnych pokoleń. Tenże obeymuie obrazy rozmaitych pokoleń ludów do tegoż kraiu przybywaiących, któreto ludy poznać po symbolach zamkniętych w czworobocznych ramach. Daléy wystawione iest założenie miasta i śmierć bohatéra, leżącego na trunnie otoczonéy przez płaczących. Nakoniec widać rozstawanie się lub rozdział iednego lub kilku pokoleń z innemi. Droga, którą piérwsi puścić się maią, iak i różne stanowiska, wyobrażone są na papiérze przez symbola miesięcy.

Wiedziano, że wielkie bożyszcze mexykańskie zachowane było pod gmachem uniwersytetu. Takowe wykopano, a Bullok kazawszy zrobić odcisk gipsowy, przywiózł go do Europy. Bożyszcze owo, iestto ogromna, z resztą dosyć umiarkowana figura. Znaleziono także i inne bożyczcza, które pożerały ludzi onym poświęcanych. Daléy kamień ofierny pokryty symbolami; takowy leżał w ziemi pod kościołem katedralnym. Wtymże samym gmachu odkryto także sławny zodyak, zwany zwykle zegarem Montezumy. Jedno z bożyszcz wyobraża węża długości stóp 6, człowieka pożeraiącego. Oprócz tego przywiózł P. Bullok do Europy dwa mnieyszych bożyszcz, i wszystkie narzędzia do ofiar.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Warszawy. — Przyrzeczony gospodyniom sposób prania bielizny z mnieyszym iak zwyczaynie kosztem i zachodem, umieszczamy: Jako właściciel bardzo znacznych, z fabryką płócien połączonych rękodzielni, i iako blecharz z professyi, iestem (mówi autor) z operacyiami czyszczenia i wybielania lnianych i bawełnianych tkanin dosyć obeznanym; nie są mi także obcemi korzyści i szkody różnych do tego podawanych sposobów, tak, iż nie mogę na siebie ściągać podeyrzenia, iakobym dla niedostatku doświadczenia ogłaszał postępowanie, któreby przedmiotom; prać się maiącym, mogły być szkodliwemi. Tymczasem, ani na chwilę nie chcę wątpić, iż nasze gospodynie, przy wyobrażeniach, do których nawykły, przeciwko moiemu postępowaniu, o ile takowe od ich domowego odstępuie doświadczenia, dosyć znaydą do zarzucenia. — Mnóstwo kobiét przy moich warsztatach, które nieustannie dla swoich rodzin prały, i przez to fabrycznym działaniom były na przeszkodzie, wzbudziły we mnie usiłowania do obmyślenia sposobu, przez któryby to uprzykrzone pranie mogło być zmnieyszoném i byłem dość szczęśliwym w wynalezieniu iednego, który prawie trzy czwarte części rąk, mydła i czasu oszczędza. Postępowanie takowe iest następuiące: Bielizna gatunkuie się podług cienkości; po czém w osobne wkłada się naczynie nalane wodą na 100 do 130 Fahr: (30 do 50 Reaum:) ogrzaną. W wodzie takowéy rozpuścić trzecią lub czwartą część téy ilości mydła, iaka się zwyczaynie do takiéy ilości bielizny brać zwykła, i dodać trochę perłowego potażu (to iest, białego, czyli dwa razy krystalizowanego). Okryta tym rozciekiem bielizna powinna w nim przez 36 do 48 godzin moknąć; poczém trzeba ią z niego wyiąć, w czystéy zimnéy wodzie wypłókać i zlekka wykręcić: aby tylko mało wody w sobie zatrzymała. Teraz kocioł obeymuiący tyle wody, iżby wszystką bieliznę przykryła, rozgrzewa się nad ogniem, prawie do 100 F. (33 R.; to iest tak, aby ieszcze rękę w wodzie można było utrzymać) i resztę mydła (a mianowicie 2/3 części téy ilości, która w ogóle iest potrzebna) z dodatkiem trochy perłowego potażu wkłada. Gdy się mydło dostatecznie rozpuści, trzeba włożyć bieliznę w rozciek: cieńsze iednak sztuki w kupie trzymaiąc i naprzód wkładaiąc; poczém mocnieyszy roznieca się ogień i zwolna powiększa się temperatura wody, aż do iéy zawrzenia, a mianowicie tak, aby się woda nie prędzéy iak we 20 minut, albo w pół godziny zagotowała. Wrzenie iéy trwać ma ciągle przez 15 lub 20 minut; po czém się bielizna wyymuie i w naczynie z ciepłą wodą wkłada. Rozciek, czyli ług, z pierwszego waru, zostawia się w kotle, dolewa wody, do którego potém wkłada się grubsza bielizna, a z którą się takież samo, iak pierwéy z cienką odbywa postępowanie. Tym sposobem praną bieliznę trzeba przeyrzéć; a gdyby ieszcze iakie plamy dostrzeżonemi zostały (co się iednak rzadko zdarza), zwyczaynym ie sposobem ręcznie przez lekkie tarcie wyprać. Warzenie takowe oddala, mimo powszechnego uprzedzenia, wszystką tłustość i wszystek brud z bielizny, tak dobrze, iż więcéy iak trzy czwarte części roboty, i zwyczayne tarcie zastępuie. Przez samo w końcu wypłókanie w zimnéy wodzie, bielizna staie się zupełnie czystą. Postępowanie takowe nietylko, iak się zapowiedziało, zachodu i kosztów oszczędza, ale ochrania bieliznę od zwyczaynego tarcia, które więcéy szkodzi, i prędzéy ią psuię, niżeli zwykłe iéy noszenie.

Pan Stetz, nasz rodak, wynalazł sposób budowania mostów na łańcuchach żelaznych lub drewnianych, podług teoryi odmiennéy od tych, które dotąd używano. Model zrobiony przez niego na długość 32 sążni, stoi w Dyrekcyi Jeneralnéy dróg i mostów. Lecz wynalazca twierdzi, iż most taki bez łuku i środkowych filarów, na przestrzeni 300 sążni w prostéy pozioméy linii rzucony być może, i kosztem o połowę mnieyszym iak przy innych mostach łańcuchowych. Wynalazca chce teraz ten przedmiot podać rozwadze znawców.

Listy z Gdańska donoszą, że chociaż na zboża ieszcze cena nie bardzo się podnosi, lecz drzewo iest chętnie nabywane i dobrze płacone, także mąkę kupuią w znaczném ilości. — Nietylko teraz u nas narzekaią na niepokup zboża, mylą się ci, którzy utrzymuią, że dawniéy zawsze w Portach baltyckich zboże nasze miało odbyt; na dowód tego przytaczamy wyiątek z wiadomości gdańskich ogłoszonych dnia 3 Czerwca 1730 r. to iest temu lat 94. „W przeszły poniedziałek świąteczny gwałtowny tu u nas z grzmotami spadł deszcz, tak, że statkom polskim ze zbożem na Leniwce stoiącym wielką uczynił szkodę, i ieszcze kilka statków naładowanych wicher zatopił. Także tegoż dnia okręt angielski pędzący ku miastu blisko latarni na piasku usiadł, iednak bez znacznéy szkody. Targi zboża bardzo liche, których *magna copia*, a odbytu na nie za morze nie masz, szpichlérze pełne, po kamienicach blisko Motławy zsypywać muszą, a to naybardziéy dla codziennych deszczów, dla których się zboże na statkach psuie, i choć iuż dość liche targi dla tego tym bardziéy na dół spadaią, bo żyto *a* 35 *ad* 50. Pszenica *a* 40 *ad* 100 *florenos* płacą. Szyprowie biegaiąc po mieście szukaią kupca, iśli którego znaydą, proszą się aby kupił, dla któréy taności kupcom i wszelkiéy kondycyi rzemieślnikom wielka uyma w handlu, dla tego, iż Polscy Goście nic nie kupuią.“ —

Nowe pismo peryodyczne „Karbona ubogich“ ma wychodzić w Radomiu, na korzyść tamteyszego Towarzystwa dobroczynności.

Wyczytawszy w pismach publicznych wiadomość, iż niedawno we Francyi młodzieniec 17letni odebrał sobie życie z przyczyny, iż podniosłszy rękę na swą matkę, nie mógł doznawać spokoyności sumienia; donoszę o podobnym przypadku wydarzonym u nas, którego w méy młodości byłem naocznym świadkiem. Roku 1770, w dworku przy ulicy Nowolipie w Warszawie, kilkunastoletnia córka, iedynaczka pewnéy ogrodniczki, chowana w pieszczotach, raz tak się zapomniała, iż, gdy iéy matka nie chciała sprawić sukienki na Wielkanoc, wymawiaiąc się, że wcale teraz niema pieniędzy, córka nie zważaiąc na to, coraz większym zapalała się gniewem, aż nakoniec uderzyła matkę, która nie mogąc znieść takiego niecnego postępku, śmiertelnie zachorowała. Tu dopiero córka uczuła, iaką popełniła zbrodnię, nie mogła żadnéy łzy uronić, i w 3 dni dostała pomieszania zmysłów. Przez kilka miesięcy widziano ią chodzącą po ulicach z rozpuszczonemi włosami i w sukniach podartych. Każdą kobietę, którą spotkała na ulicy, całowała w ręce i nogi prosząc o przebaczenie, a gdy zbliżała się do swego pomieszkania, tak okropne wydawała krzyki, iż sąsiedzi zbiegali się

z innych ulic; pomięszanie zmysłów wzrastało coraz bardziey, musiano ią zamknąć i trzymać związaną; w pół roku umarła. S. T.

Przed nieiakim czasem o półtory mili od Puław, ieden z mieszkańców postrzegł w sadzie na drzewie sporego ptaka, pośpieszył po fuzyią, a gdy wróciwszy chciał strzelić, uyrzał, że ptak zaczął ruszać skrzydłami, lecz straciwszy siły upadł na ziemię, znaleziono w piersiach tego ptaka utkwioną strzałę, którey tylko w Azyi używaią do strzelania ptaków; ta strzała ma podwóyne żelazo tak urządzone, że ptak raniony nie może iey wydobyć. Słuszny więc iest domysł, iż ten ptak był raniony w Azyi, a boleścią przeięty uchodził w dalekie strony, i aż tu resztę sił postradał.

W pewney wsi Woiew: Augustowskiego, nad Pruską granicą, wieśniak lubownik myśliwstwa, codziennie założyć się iest gotów, iż nazaiutrz przyniesie zabitego zaiąca, i nadspodziewanie zawsze wygrywa zakład. Raz się nawet założył, iż w przeciągu tygodnia przyniesie starego żywego zaiąca, co z podziwieniem całey wsi czwartego dnia uczynił. Wyznaie on, że chodząc po polu przed i przy wschodzie słońca, albo raczey przy świetle zorzy porannéy, bystremu oku widzieć się daie, czasem w bardzo znaczney odległości para, którą spiący zaiąc wyziewa, a po tey łatwo go zeyść można. Dodaie ieszcze, iż w ten sposób wyśledziwszy spiącego, i postępuiąc ostrożnie, udało mu się nieraz żywcem te źwierzęta chwytać.

Z Niemiec. — W Auszpurgu powszechnie mówią o rzadkiéy uczciwości pewnego człowieka. Pan C. N. dawniey bogaty kupiec, przez bieg krytycznych okoliczności postradał cały maiątek tak dalece, iż u dobrych przyiaciół pożyczywszy kilkadziesiąt złotych udał się piechotą do Paryża dla szukania tam sposobu do życia. Teraz tenże przysłał kilka tysięcy ZR. na zaspokoienie tych wierzycieli, którzy są potrzebni, a którym nie był w stanie zapłacić długu. Day Boże, (pisze gazeta auszpurska), aby sumienie każdego bankruta było takie, iak Pana C. N.

Przy końcu roku zeszłego przybyła z Moguncyi do Frankfortu nad Menem młoda panienka, nazwiskiem F., wezwana do tamecznego domu handlowego za nauczycielkę. Tu poznała się z młodym Francuzem, mieniącym się być synem Jenerała B, który rzeczywistości swego twierdzenia dowodził listami polecaiącemi handlowego domu Laffiitte i t. p. a postarawszy się o wszystkie papiery potrzebne do ożenienia się, zawarł wkrótce związki małżeńskie, poczem udał się do Francyi. Przed kilką tygodniami odebrano w Moguncyi wiadomość, że mniemany B. zastrzelił swą młodą żonę, i okazało się, iż ten niegodziwy iest hersztem bandy łotrów, że za okazywaniem fałszywych świadectw i listów polecaiących już siedm miał żon, a raz był wskazany na śmierć, którey tylko uszedł taiemną ucieczką do Niemiec, aby tu znowu daley popełniał łotrostwa, iakie mu we Francyi koniec były przygotowały.

Z Francyi. — Naysławnieyszy adwokat paryzki P. Charles, opieraiąc się na doświadczeniu, że kobiety dla tego podaią często niebezpieczeństwu sprawy swoie, ponieważ nie znaią środków, iakie im prawo ku zachowaniu i utrzymaniu onych przeznaczyło, iako też, że nie obstawałyby nigdy namiętnie za sprawami, tworzącemi sobie w swoiey wyobraźni, gdyby im dawano poznać ustawy, które ich niesłuszne odrzucaią żądania. Stosownie więc do twierdzenia swoiego przedsięwziął obeznać kobiety z prawem, i tę myśl swoię rozwinął w ułożonym przez siebie kodexie kobiecym: *Code des Femmes.* Dzieło to zawieraiące ustawy może nietylko dla płci piękney ku zabawie, ale i pożytkowi służyć. Oschłe definicyie wykłada opowiadaniem, ustawy wyiaśnia czynnościami, i przedstawia osoby iak na scenie teatralney. Jeśli kodex ten iest nieco romansem, tedy tylko względnie okoliczności w iakich ludzie zostaią; iest zaś rozłożony na rozdziały, z których każdy zawiera porady w trudnych wypadkach, w iakich znaydować się mogą kobiety będąc córkami, żonami, matkami, wdowami, sukcessorkami, opiekunkami i t. p.

Zmarły niedawno Xiążę Cambaceres zostawił pamiętniki obeymuiące przeciąg czasu od założenia narodowego konstytucyynego zgromadzenia, aż do ogłoszenia cesarstwa. Mówią, że iego Sakretarz P. Lavollee odebrał zlecenie uporządkować i wydać ie drukiem. Pamiętniki te tymbardziey będą interessuiące, iż w nich znaydować się ma kilka sławnych aktów urzędowych, które Xiążę Cambeceres umiał sobie pozyskać.

Xiężna Berry wydała romans, pod tytułem: Kuryka, który kilka teatrów kazało iuż przerabiać na dzieło teatralne.

U wdowy Dabo wychodzić będzie dramatyczna bibliioteka, albo repertoarz francuzkiego teatru.

Na drugim koncercie JP. Szymanowskiey danym w Paryżu znaydowało się tak świetne i liczne zgromadzenie słuchaczów, iak na pierwszym, a Dzienniki mód i inne, z których o pierwszey grze tey artystki wiadomość wyięta (obacz Roz. Nr. 16.), powtarzaią pochwały. Sławny skrzypek Bajlot grał z takiem czuciem i mocą, iż zdawało się, iakby chciał rywalizować z utalentowaną cudzoziemką.

Z Anglii. — Niedawno w parafii Strathmiglo, w Hrabstwie południowey Szkocyi Fife, wykopano sześć waz rzymskich; lecz one były tylko skazówką daleko ważnieyszych odkryć. Odkryto albowiem rzymskie miasto *Urbs Orea*, podług Tacyta i Ptolomeusza, będące tak długo przedmiotem wyszukiwań gorliwych o zabytki starożytności. Składa się z 30 blisko domów w trzy rzędy stoiących, których fundamenta znać ieszcze. Znaleziono także na tych ruinach ze cztery popielnic rozmaitego rodzaiu. O milę na Zachód odkopano ze 40 sztuk brązowey rzymskiey zbroi rozmaitey formy; a w kierunku ku północy rzymską popielnicę i dwie rzymskie monety, z których iedna bitą była za panowania Cesarza Domicyiana, i dobrze zachowaną została. W tem nowo odkrytém mieście *Orea* iest rzeczą nayznakomitszą wielki tróykątowy ze skały wykuty stół, sparty na podstawku i na słupie, a mało zmieniony od czasu iak go Rzymianie opuścili. Byłto zapewne stół słoneczny, tak bardzo potrzebny w rzymskich miastach.

W teatrze Drurylane dawano niedawo z całym teatralnym blaskiem po raz pierwszy sztukę pod tytułem: *Kenilworth*, albo: Dni dobrey Królowey Elżbiety. Ubiór Panny Bunn, przedstawiaiącey Królowę, kosztował 420 funt. szterl. (blisko dziewięćset dukatów.)

Nieiaki Pan Smith obiecał wydać niezadługo dzieie angielskiego teatru, od początku, aż do dni naszych.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.